



Koła łowieckie jakie są, każdy widzi

Witold Daniłowicz

W sierpniowym numerze **BŁ** Sławomir Galicki przyrównuje koła do „gniazda os, w którym pełno jest zawiści, zazdrości, kopania dołków (...), plotek, donosów i innych «miłych» zachowań”. Uwaga ta, w dużej mierze potwierdzająca obserwacje zarówno moje, jak i moich kolegów po strzelbie, skłoniła mnie do zastanowienia się nad powodami tego smutnego stanu rzeczy. Dopiero bowiem odkrycie źródeł problemu pozwoli na rozpoczęcie poszukiwań środków, które mogłyby poprawić sytuację.

Moje przemyślenia zaowocowały zidentyfikowaniem czterech podstawowych przyczyn obserwowanego kryzysu kół. Kolejność, w jakiej zostaną omówione, nie jest odzwierciedleniem ich stopnia ważności. Pragnę też podkreślić, że oczywiście istnieją świetnie działające koła (znam takie osobiście), w których tego typu problemy w ogóle się nie zdarzają lub występują w małym natężeniu, a współpraca między członkami układa się znakomicie. Zwracam na to uwagę, albowiem nie chciałbym, aby

czytelnik odniósł wrażenie, że potępiał w czambuł wszystkie koła lub wrzucam je do jednego worka!

brak więzi socjalnych

Co łączy członków koła poza faktem, że należą do jednej organizacji? Ilu z nich utrzymuje stosunki towarzyskie nie tylko na niwie łowieckiej? Bywa u siebie w domu, wspólnie spędza wakacje itp.? Ilu razem pracuje, mieszka w tej samej miejscowości, spotyka się w niedzielę w kościele? Innymi słowy: ilu członków łączy nieformalne więzi socjalne, tak istotne w organizacji życia społecznego?

Obawiam się, że kół, w których panują takie relacje, znajdzie się niewiele (oprócz nielicznych kół w mniejszych miejscowościach). Tymczasem brak wspomnianych więzi powoduje, że ludzie nie czują oporu przed podejmowa-

niem działań opisanych w przytoczonym na wstępie cytacie. Tak naprawdę nie mają oni bowiem poczucia, że wrządzają świństwa swoim kolegom! Kolega to przecież ktoś nam bliski, a nie ktoś, kogo właściwie nie znamy. W końcu spotykamy się tylko kilka razy w roku na polowaniu zbiorowym i być może na walnym zgromadzeniu (*vide* kłopoty wielu kół z zebraniem kworum)! Prawdziwemu koledze nigdy byśmy takiego świństwa nie zrobili.

Rzut oka wstecz. Gdy kilkadziesiąt lat temu powstawała przeważająca część działających obecnie kół łowieckich, zakładali je myśliwi, których poza pasją łowiecką łączyło dużo więcej – praca w jednej instytucji, zamieszkanie w tej samej miejscowości czy po prostu przyjaźń. Wciągali swoich przyjaciół, których mogli i chcieli polecić innym. W takim

Witold Daniłowicz

e-mail: witold.danilowicz@gmail.com



środoowisku wyrządzenie komuś świń-
stwa (mówiąc ogólnie) nie było łatwe –
ryzykowało się potępienie kolegów i wy-
kluczenie towarzyskie. W ciągu minio-
nych lat koła te przeszły jednak ogromną
ewolucję. Odeszli założyciele, w ich miej-
sce pojawili się zaś ludzie być może po-
siadający sporo dobrych cech, ale któ-
rych łączy niewiele.

Myśliwi trzymają się kurczowo swoich
kół, ponieważ mają świadomość, że nie-
łatwo znaleźć nowe. A polowanie jako nie-
zrzeszony jest trudniejsze i na pewno
droższe. Tak więc mimo iż niedużo ich
łączy z kolegami w kole, za wszelką cenę
chcą w nim pozostać. I w ten sposób przy-
najmniej część kół stała się zgrupowania-
mi przypadkowych osób, którym niejed-
nokrotnie ze sobą zupełnie nie po drodze!

Walka z tym problemem to w dużej
mierze zadanie zarządu. Musi on dzia-
łać mądrze. Podstawową rzeczą jest po-
lityka przyjmowania nowych ludzi do
koła. Dobry zarząd przed podjęciem tak
istotnej decyzji stara się lepiej poznać
kandydata, zebrać o nim opinie człon-
ków koła i nie tylko. Wszystko po to,
aby ustalić, czy będzie on pasował do
ich organizacji i znajdzie wspólny język
z pozostałymi myśliwymi. Niestety, rze-
czywistość bardzo często wygląda ina-
czej. Zarząd nieraz przyjmuje nowego
członka z najrozmaitszych powodów,
zupełnie nie biorąc pod uwagę tego, czy
wniesie on do koła jakąś wartość.

Ponadto zarząd powinien dbać o to,
aby traktować wszystkich równo i spra-
wiedliwie, a także starać się wyciszać
oraz eliminować kłótnie i swary. Ci, któ-
rzy je prowokują, odpuszczają, jeżeli się
zorientują, że zarząd nie daje się wcią-
gnąć w takie rozgrywki. Inne postępo-
wanie zawsze zantagonizuje część
członków i doprowadzi do tego, że koło
będzie podzielone i skłócone.

brak więzi finansowych

Poza brakiem więzi społecznych w ko-
łach łowieckich rzuca się w oczy brak
prawdziwych więzi finansowych. Inwe-
stycja we wspólne przedsięwzięcie, jakie
stanowi udział w kole, czyli organizacji
prowadzącej gospodarkę łowiecką w ob-
wodzie, to wpisowe i roczna składka
członkowska. Dla większości myśliwych
te kwoty nie są zbyt znaczące w ich bu-
dżecie. Dlatego też na walnym zebraniu
kierują się emocjami, a nie przesłankami
racjonalnymi – „Nie zagłosuję na kolegę
X, bo go nie lubię!”, mimo że jest on do-

brym gospodarzem i zna się na gospo-
darce łowieckiej. Czy postąpiłbym tak
samo, gdyby wpisowe i składka były kil-
ka czy kilkadziesiąt razy wyższe? Para-
doksalnie, zaangażowanie poważnych
środków w jakieś przedsięwzięcie czasa-
mi „łagodzi obyczaje” i prowadzi do bar-
dziej racjonalnych decyzji.

przepisy niesprzyjające demokracji

Z żalem trzeba stwierdzić, że rozwój de-
mokracji w kołach jest hamowany rów-
nież przez przepisy Statutu PZŁ. Co wię-
cej, ta tendencja się nasila. Te najbardziej
niedemokratyczne postanowienia zosta-
ły bowiem wpisane do statutu całkiem
niedawno – w 2005 r.

W pierwszej kolejności należy wska-
zać na wielokrotnie już krytykowane
przeze mnie umiejscowienie kół łowiec-
kich jako organów Związku. W ten spo-
sób zostały one pozbawione własnych
statutów, które zastąpiono przepisami
dotyczącymi kół w Statucie PZŁ. Tymcza-
sem sporo z uchylonych tą drogą statu-
tów odzwierciedlało specyfikę swoich
kół i świetnie się sprawdzało. Na przy-
kład dobrą praktyką było wymaganie po-
zytywnej opinii walnego zgromadzenia
przed przyjęciem nowego członka albo
okresu oczekiwania między złożeniem
podania przez kandydata a podjęciem
decyzji w tej sprawie. Postanowienia te
na pewno ułatwiały wyeliminowanie
osób, które nie pasowały do koła.

Podstawowy problem zrodzony w wy-
niku pozbawienia kół statutów to po-
wstanie wśród członków przeświadcze-
nia (zresztą zgodnego z prawdą), że ich
koło nie jest już samodzielną i samo-
rządzą organizacją, ale stało się częścią
wielkiej biurokracji. Skoro tak, to nie
musimy załatwiać swoich problemów
sami – zrobi to za nas organ nadrzędny,
któremu możemy się poskarżyć na nie-
dogodne dla nas działania zarządu koła
czy walnego zgromadzenia! I tu zaczy-
niają się pisma, skargi oraz donosy. Ka-
żdy myśliwy wie, o czym mówię. W ten
sposób organizacja, która powinna być
kuźnią samorządności, samorządność
tę zabija – co nie przeszkadza jej oczy-
wiście powoływać się na nią, żeby zwal-
czać wszelkie próby reform.

Statut PZŁ po zmianach z 2005 r.
znacznie wzmocnił rolę zarządów kół
w stosunku do walnych zgromadzeń.
Niewątpliwie ułatwia to organom Zwią-
ku realizację swojej polityki wobec kół ▶



Forest Parka

Odzież marki Fjällräven znajdziesz tylko w
najlepszych sklepach: www.fjallraven-shop.pl;
GRUBE -Suchy Las; Deer - Kluczbork;
Deer - Opole; Hunt-Fish - Szczecin ; Do
Lasu - Piaseczno; Łowiecka Brać -Poznań ;
Oryx - Gorzów Wlkp.; Nadnotecka Hurtownia
Sprzętu Myśliwskiego - Chodzież ; Szóstak
- Wieluń ; Knieja - Szczecin; 4hunting -
Bydgoszcz ; Dublet - Leszno ; Best Hunters
- Warszawa ; Mr. Hunter - Kowalewo
Pomorskie. - www.fjallraven.pl



i ich dyscyplinowanie. Zarazem jednak pomniejsza rolę walnych zgromadzeń – czyli członków koła i ich wpływu na to, co się w nim dzieje. Najlepszym przykładem jest § 57 Statutu PZŁ, który stanowi, iż zwołanie walnego zgromadzenia koła następuje przez pisemne zawiadomienie każdego członka co najmniej na 14 dni przed terminem zgromadzenia z podaniem porządku obrad. Myśliwy, który chciałby, aby walne rozpatrzyło jakąś kwestię, powinien przekazać stosowny wniosek zarządowi na 10 dni przed terminem zebrania, przy czym – zgodnie z § 56 – musi go podpisać $\frac{1}{3}$ członków koła! Tak więc zainteresowany ma 4 dni od zawiadomienia go przez zarząd o proponowanym porządku obrad na zebranie podpisów $\frac{1}{3}$ kolegów pod swoim wnioskiem o uzupełnienie tego porządku. Okazuje się to właściwie nierealne, zwłaszcza w większych kołach, których członkowie nie mieszkają w jednej miejscowości, i dlatego zarządy mogą spać spokojnie, że nikt nie zakłóci walnego zgromadzenia roztrząsaniem niewygodnych spraw. Warto dodać, że przed 2005 r. modelowy statut koła łowieckiego był w tym zakresie bardziej przyjazny szeregowym myśliwym.

Takich niedemokratycznych postanowień znajdzie się oczywiście więcej, np. niczym nieuzasadniony podział na członków macierzystych i niemacierzystych. Jednym z jego skutków jest ograniczenie liczby osób, które mogą zostać wybrane do zarządu. W mniejszych kołach nieraz stanowi to poważny problem. Inny przykład to danie zarządowi pełnej swobody w tak kluczowej dziedzinie jak przyjmowanie nowych członków (przez wyłączenie jakiegokolwiek roli walnego zgromadzenia w tym procesie). Życie pokazuje bowiem, że przepis ten bywa często nadużywany przez zarządy akceptujące kandydatury ludzi, którzy potem – choćby z czystej wdzięczności – zazwyczaj głosują zgodnie z ich wolą i nie chcą się im przeciwstawić. Do ważnych kwestii zalicza się ponadto możliwość rozwiązania koła przez „wyższą instancję”!

niski stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego

W zeszłym roku opublikowano raport z badań socjologicznych polskiego społeczeństwa, pod nazwą „Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków” (Czapliński J. i in., „Contemporary Econo-

mics” nr 7). Zwraca się w nim uwagę na „niski stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, małe doświadczenia i kompetencje obywatelskie”. Obserwowany w ciągu ostatniej dekady wzrost zaangażowania na rzecz własnych społeczności się zatrzymał. Nasz kraj nie spełnia ani jednego kryterium społeczeństwa obywatelskiego. Wiąże się to z bardzo niską aktywnością społeczną Polaków i ich małym udziałem w organizacjach czy zebraniach publicznych. Świadczy o tym również brak ogólnego zaufania do współobywateli oraz obojętność wobec naruszania dobra wspólnego.

Wydaje się, że przedstawiona wyżej diagnoza świetnie oddaje to, co się dzieje w kołach łowieckich. Z jednej strony obserwujemy brak zaufania do kolegów oraz obojętność wobec naruszania przez nich zasad i przepisów. Z drugiej mamy niechęć i nieumiejętność udziału w życiu organizacyjnym koła. Bardzo wielu myśliwych nie zna statutu i nie potrafi z niego korzystać! Nie rozumieją, co i jak należy zrobić, aby doprowadzić do podjęcia uchwały w takiej czy innej sprawie. W wyniku tego dają się łatwo wyprowadzić w pole starym wyjadaczom, a kandydaci, których popierają, przegrywają w wyborach. Ich aktywność na walnym zgromadzeniu sprowadza się (oczywiście poza głosowaniem) w najlepszym wypadku do odezwania się w celu wylania swoich żalów. Rzadko kiedy kończy się to zgłoszeniem konkretnej propozycji, a jeszcze rzadziej – jej uchwaleniem.

Wielu myśliwych nie robi nawet tego. Z różnych powodów w ogóle nie udzielają się podczas walnego zgromadzenia, a swoje niezadowolenie z działań zarządu wyrażają w rozmowie z kolegami w kularach. Zamiast wystąpić w trakcie zebrania, wolą napisać list do prawnika z czasopisma łowieckiego albo donos do zarządu okręgowego.

Dlaczego tak się dzieje? Myślę, że nie ma jednej prostej odpowiedzi na to pytanie. Na pewno w dużej mierze wynika to z faktu, że przez kilkadziesiąt lat trwania poprzedniego ustroju władza starała się zabić w nas ducha obywatelskiego i samorządowego. Przez długi czas porządni obywatele robili, co mogli, aby trzymać się z daleka od jakiegokolwiek organizacji, a ci, którzy chcieli czy musieli do nich należeć, przyzwyczaili się do przesiadywania na zebraniach, których scenariusz został z góry

ustalony, uchwały – wcześniej przygotowane, a wynik głosowania – przesądzony. Nikt nie był na tyle głupi czy naiwny, by wystąpić z jakimś niezgodnym głosem czy propozycją.

I takie podejście pokutuje niestety do dziś. W powszechnym rozumieniu znajomość statutów, przepisów czy aktywny udział w zebraniu to coś dla „działaczy”, a nie dla szeregowego myśliwego. Można tylko żywić nadzieję, że młode pokolenie powoli rozwinie w sobie cechy, które miniony ustrój zabił w ich rodzicach i dziadkach. Pewien cień rzuca tu niestety wyraźne starzenie się kół – młodych członków nie pojawia się zbyt wielu. Ale to temat na osobny artykuł.

czy istnieje szansa, że coś się zmieni?

Jak widać, przedstawione wyżej powody kryzysu kół łowieckich mają bardzo ogólny charakter i ich wyeliminowanie nie będzie proste. Potrzeba do tego reformy modelu polskiego łowiectwa. Moim zdaniem może do niej dojść jedynie na skutek zmian legislacyjnych wymuszonych orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego albo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Taka reforma niewątpliwie doprowadzi do przeobrażenia kół łowieckich – część z nich się rozwiąże lub nastąpi wymiana ich członków, ale w to miejsce pojawią się inne. Można oczekiwać, że nowe koła zostaną utworzone (niewykluczone, że w innej formie prawnej) przez grupy podobnie myślących ludzi, którzy dobrowolnie i świadomie połączą swoje siły w celu wydzierżawienia obwodu łowieckiego. Taka sytuacja spowoduje, że w nowych kołach zaistnieją więzi społeczne i finansowe, o których mowa powyżej.

Teoretycznie zmiana przepisów dotyczących funkcjonowania kół łowieckich mogłaby nastąpić także bez całościowej reformy modelu łowiectwa. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby PZŁ dobrowolnie oddał władzę nad kołami, którą uzyskał w 2005 r.

Najdłużej przyjdzie nam czekać na rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Jest to wszak problem ogólnospołeczny. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że zmiana pokoleniowa powiązana z większym dostępem do wykształcenia doprowadzi do poprawy również na tym polu.

Autor jest prawnikiem i myśliwym – prezesem koła łowieckiego.